

dr Norbert Wójtowicz

## **Masoneria we współczesnej Polsce**

**(od II wojny światowej po dzień dzisiejszy)**

*Odczyt wygłoszony 1 czerwca 2004 r. w Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” we Wrocławiu*

Punktem wyjścia do rozmów o odrodzonym po II wojnie światowej polskim wolnomularstwie powinna być nie sama wojna, lecz mające miejsce jeszcze 22 listopada 1938 roku wejście w życie Dekretu Prezydenta RP o zakazie działalności struktur wolnomularskich w Polsce. Jest to moment przełomowy, po którym wolnomularstwo tworzyć się będzie niejako od nowa.

Po „likwidacji” masonerii w Polsce dyskusje trwały nadal i aż do wybuchu wojny wyrażano wątpliwości co do skuteczności tego przedsięwzięcia. Faktem jest, że część członków warszawskiego „Kopernika” nadal zbierała się w warunkach konspiracyjnych w świątyni na Rynku Starego Miasta. Józef Ziabicki wspominał, że „mniejszość, złożona z ludzi wolnych [zawodów] nie zrywała łączących ich wzajemnie więzów, aby na poufnych zebraniach mniejszych grup obradować na krzepiące ducha tematy”. Organ francuskich wolnomularzy sugerował nawet, iż „mimo oficjalnego zakazu działalności wolnomularskiej w 1938 roku praca łóż toczyła się nadal. Rada Najwyższa i Wielka Loża są uśpione od 1939 roku, niektóre loże pracują nieprzerwanie pod okupacją niemiecką”. Ta ostatnia opinia nie znajduje potwierdzenia w materiałach, choć faktem jest, że działalność niewielkich kółek masońskich przetrwała w Warszawie aż do Powstania Warszawskiego, a w Krakowie do momentu wkroczenia tam Armii Czerwonej.

Tu właśnie dochodzimy do wydarzenia, które miało stanowić drugi cios uderzający w polskie wolnomularstwo. W rok po antymasońskim dekrete nastąpił wybuch II wojny światowej i Polska po raz kolejny zniknęła z mapy Europy. Wolnomularze znaleźli się na obszarze pano-

wania władz hitlerowskich, które jak pisze Ludwik Hass „zinstytucjonalizowały walkę ze »sztuką królewską« w skali nie tylko krajowej, lecz i międzynarodowej”. Jak to wyglądało w Polsce? W lipcu 1940 roku Stanisław Stempowski został wezwany przez Gestapo, gdzie po krótkiej rozmowie zwolniono go, zobowiązując jedynie o napisanie memoriału na temat polskiego wolnomularstwa. W swoim opracowaniu zminimalizował on rolę masonerii w Polsce i podał jedynie nazwiska członków już nieżyjących, a tym samym nieosiągalnych dla aparatu represji. Dążąc do pomniejszenia w swych zeznaniach roli wolnomularstwa w Drugiej Rzeczypospolitej zataił on ponadto fakt istnienia Rady Najwyższej Polski i podległych jej struktur stopni wyższych. Gestapo zdawało się nie zauważyć, że otrzymany materiał jest – delikatnie mówiąc – nie do końca zgodny z prawdą. Autora memoriału nie spotkały żadne przykrości. To zaledwie jednorazowe przesłuchanie bez żadnych konsekwencji wydaje się nieco dziwne w sytuacji gdy nieustannie podkreśla się negatywny stosunek do wolnomularstwa władz hitlerowskich. Hass zauważa, iż unik zastosowany przez Stanisława Stempowskiego mógł się udać w sytuacji gdy „aparatus hitlerowski, gromadzący - przynajmniej od momentu dojścia do władzy w Niemczech - informacje o wolnomularstwie na świecie, w przypadku polskim, rzecz niemal wyjątkowa, nie rozporządzał dokumentacją bądź zeznaniami, które by pozwoliły na weryfikację treści memoriału”. Jeżeli nawet tak było, i władze hitlerowskie w istocie nie rozporządzały potrzebnymi informacjami, to w tym przypadku wygląda na to, że skore zazwyczaj do dociekań gestapo wykazało tu całkowity brak „dobrej woli”. W kontekście pojawiających się w licznych publikacjach opisach wskazujących na ich ogromną chęć działania w innych sprawach zdumienie musi budzić fakt udziału dawnych wolnomularzy w strukturach okupacyjnych władz stolicy w tym okresie. Byli to zresztą ludzie, których nazwiska bez trudu można było znaleźć w publikowanych w okresie międzywojennym kalenda-

rzach wolnomularskich. Znany powszechnie jako urzędnik Wielkiej Loży Narodowej Polski Emil Kipa został wicedyrektorem Biura Prezydialnego Zarządu Miejskiego stolicy, a równocześnie był nieoficjalnym łącznikiem komisarycznego burmistrza miasta Juliana Kulskiego (nb. również wolnomularza) z niemieckimi władzami miasta. W tym samym czasie podobny brak prześladowań spotykał i innych znanych powszechnie wolnomularzy (m.in. Zbigniew Skokowski i Marian Poniakowski, którzy znaleźli zatrudnienie w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie). Nie da się ukryć, że ten obraz różni się nieco potoczny rozumieniem „represjonowania” jakiemu mieli być rzekomo poddawani wolnomularze. Tymczasem, jak to zanotował w jednej z prac Ludwik Hass, „skromne życie wolnomularskie toczyło się tu w sposób podobny jak przed wybuchem wojny”.

Po wojnie wielu wolnomularzy znalazło się w nowych strukturach władzy aktywnie włączając się w budowę nowego systemu. Łukasz Kamiński wskazywał w swoich wyliczeniach, że spośród pozostałych w kraju „braci” aż 40,5% zajęło wysokie stanowiska w administracji państwowej (dyrektorzy departamentów, posłowie, a nawet ministrowie), 32,1% zostało wykładowcami wyższych uczelni, 9,5% objęło wysokie stanowiska w spółdzielczości. Swoistym symbolem przystosowania się wolnomularzy do nowej sytuacji stała się postać Henryka Kołodziejskiego, który odegrał znaczącą rolę przy tworzeniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, a następnie był członkiem Krajowej Rady Narodowej i posłem na Sejm, w latach 1947-49 zajął eksponowane stanowisko prezesa Najwyższej Izby Kontroli, ponadto do śmierci był członkiem Rady Państwa. Włodzimierz Tarło-Maziński mówiąc o Kołodziejskim wskazywał, iż „jest [on] bezwzględnie ideowym masonem. Jako taki miał niewątpliwie kontakt z masońskimi ośrodkami zagranicznymi. Kołodziejski stał niewątpliwie na gruncie ustroju demokracji liberalnej typu zachodniego. Znając Kołodziejskiego jako człowieka ide-

owo związane z tym ustrojem, nie rozumiem jego roli obecnej i nie wydaje mi się, żeby Kołodziejski należał do ludzi łatwo zmieniających przekonania. Kołodziejski, zgodnie z taktyką masońską nigdy nie wchodził w skład żadnej partii, pozostając na zewnątrz”. Równocześnie jednak rola jaką odgrywał powodowała sugestie, że „wolnomularze w kraju zasłużyli sobie na tolerancję reżymu nie tylko za swoją lojalną postawę, lecz i za usługi, jakimi mu służyli na terenie międzynarodowym”.

Ruch komunistyczny począwszy od lat dwudziestych deklarował bardzo wyraźnie swoją niechęć do wolnomularstwa. Podczas IV Kongresu Kominternu w 1922 roku nakazano w związku z tym wystąpienie wszystkich członków partii ze struktur masońskich podkreślając, że zatajenie przynależności „będzie porównywane do penetrowania szeregów partyjnych przez wrogów klasowych”. Zwalczanie wolnomularstwa jako przejawu funkcjonowania społeczeństw burżuazyjnych nie wpłynęło jednak na jakieś widoczne prześladowania tej grupy w Polsce powojennej. W okresie powojennym zaledwie kilku masonów dotknęły represje, lecz były one spowodowane nie faktem przynależności do wolnomularstwa, a działalnością polityczną i podejrzeniami o szpiegostwo (m.in. aresztowania w środowisku teozofów w związku z śledztwem w sprawie działalności rtm. Andrzeja Rudolfa Czaykowskiego).

W pierwszych latach powojennych, mimo zmierzającej do odbudowy loży masońskiej sugestii ze strony Bolesława Bieruta lub jego najbliższego otoczenia, w Polsce nie doszło zrealizowania tego zamierzenia. Wynikało to z faktu, iż najstarsi rangą przedwojenni wolnomularze (Stanisław Stempowski i Marian Ponikiewski) obawiając się by wolnomularstwo nie stało się instrumentem w rękach partii stanowczo odrzucili te propozycje. Zastanawiając się nad ofertą Bieruta Janusz Maciejewski podejrzewał nawet, że propozycję tę spowodowała jego półroczna, na wiosnę 1922 roku, przynależność do masonerii. Mogłoby to

sugerować, że składając swoją ofertę Bierut mówił to jako uśpiony „brat”. Podjęta w 1947 roku przez Ludwika Rajchmana próba uzyskania zgody Bieruta na wznowienie działalności loży zakończyła się niepowodzeniem z uwagi na sprzeciw obecnego przy niej Jakuba Berna.

W pierwszych latach powojennych władze żyjące wciąż w przekonaniu permanentnego zagrożenia postrzegały je również ze strony wolnomularstwa. W skierowane w imieniu wojewody lubelskiego do władz bezpieczeństwa, milicji i dowództwa Okręgu Wojskowego nr VII piśmie z początku 1947 roku czytamy m.in.: „Zamaskowane zespoły masonerii wznowiły swoją działalność i rozstawiły swoich ludzi wszędzie i pod różnymi firmami. Problem demokracji łączony jest przez nich z odrodzeniem kapitalizmu, w związku z czym kwestia gromadzenia dóbr materialnych i demoralizacji społeczeństwa wysuwa się na pierwsze miejsce. Demoralizowani są nawet członkowie partii, których częstokroć używa się do celów niezgodnych z ideologią partyjną. Ludzie pracy o podłożu ideowo - moralnym ulegają niczym nie usprawiedliwionej tajemnej kontroli czynników zewnętrznych zdaniem moim nieuprawnionych do kontrolowania”.

Przełom październikowy z 1956 roku nie przyczynił się do odrodzenia ruchu wolnomularskiego w Polsce. Jedyne próby restytucji loży przyszły z zewnątrz. W lutym 1957 roku do ambasadora PRL w Paryżu zgłosił się Paul Blanc, Wielki Sekretarz dla Stosunków z Zagranicą Wielkiego Wschodu Francji, który zaproponował wznowienie działalności masonerii w Polsce. Akcentował postępowość ruchu wolnomularskiego, prosił o możliwość wygłoszenia odczytu dla braci w Polsce. Jak się wydaje, inicjatywa ta przeszła bez echa. Kolejną próbę podjął w 1962 roku wielki mistrz Wielkiego Wschodu Francji, Jacques Mitterand, podczas swojej wizyty w Warszawie. Ponoć miał się nawet w tej

sprawie spotkać z samym Władysławem Gomułą. Również i ta inicjatywa spaliła na panewce.

Tymczasem konspiracyjna loża wolnomularska istniała tu już od 12 lutego 1961 roku, kiedy to ośmiu adeptów dokonało rytualnego „obudzenia” przedwojennego „Kopernika”. Profesor Janusz Maciejewski podkreślał bardzo mocno, że „z punktu widzenia masońskiej regularności istniała w Polsce w latach 1961-89 masoneria - i to także jako część masonerii światowej. Była przecież umowa z paryską lożą »Kopernik«, że jej członkowie są naszymi reprezentantami i w pewnym sensie substytutami wobec wolnomularstwa na świecie”. W tydzień później przyjęto nastąpiły pierwsze inicjacje, przyjęto wtedy m.in. prezesa Klubu Krzywego Koła, późniejszego wielkiego mistrza, Jana Józefa Lipskiego.

W początkowym okresie działalność loży ograniczała się głównie do wygłaszania referatów na tematy wolnomularskie lub historyczne i dyskusji o bieżącej tematyce politycznej. Sporadycznie tylko udzielano nieoficjalnego poparcia środowiskom opozycyjnym. Począwszy jednak od roku 1976 kiedy to trzech „braci” sygnowało „Apelu do społeczeństwa i władz PRL” placówka warszawska w swych działaniach nie stroniła od nieoficjalnego udziału w życiu politycznym kraju. Redaktor Anatol Arciuch uważa, że „Nikt nie może z całą pewnością powiedzieć, że KOR powstał z inspiracji masonów, ale możemy tu posłużyć się słynnym zdaniem Pascala: »Zegar każe domyślać się, że istnieje zegarmistrz«”. To z tych środowisk wychodziło poparcie dla współzałożonego przez „braci” Komitetu Obrony Robotników a później także „Solidarności”. Współdziałanie KOR-u ze „Znakiem” podczas tworzenia „Solidarności” pozwalało na wprowadzenie tam osób mających wpływ na kształt ówczesnego wolnomularstwa.

Personalne związki „braci” z działalnością osób z związanych Komitetem Obrony Robotników sprawiły, że już począwszy od połowy lat

siedemdziesiątych nasiliły się ataki oficjalnej propagandy na masonerię, o związek z którą oskarżano kręgi opozycyjne. Z czasem oskarżenia te przeniknęły także do skrajnych pism II obiegu, chociaż wiele wskazuje na to, że przynajmniej część z tych publikacji inspirowana była przez MSW. Jednakże nieprecyzyjność tych ataków wskazuje na fakt, że był to jedynie jeden z wielu chwytów propagandy, nie wpływający z realnej oceny sytuacji. To samo stwierdzenie odnieść można do działalności specjalnej komórki MSW do spraw masonerii, powstałej w 1984 roku, która to miała ustalić powiązania szeregu osób z lożą „Kopernik” w Paryżu. Jednakże fakt, że nigdy nie zaatakowano personalnie żadnego z działaczy podziemia powiązanych z masonerią, wydaje się świadczyć, że rzeczywiste osiągnięcia tej komórki były znikome. Drugą możliwością jest to, że władze z jakiś przyczyn zdecydowały się tolerować tę strukturę. Być może rację miał Jan Olszewski, gdy wspominając swoją przynależność do tej struktury zauważał: „byliśmy przekonani, że jeżeli nawet to zostanie zauważone przez władze, a trzeba się było liczyć, że zostanie zauważone, to bardzo utrudni, jeżeli nie zastopuje działania represyjne wobec grupy, która będzie miała taką wolnomularską legitymację”.

Warszawski „Kopernik” był warsztatem konspiracyjnym. Do roku 1989 inicjowano zaledwie dwudziestu kilku adeptów, zaś o wznowieniu prac nie poinformowano braci zajmujących wysokie stanowiska państwowe. Tadeusz Gliwic podkreślał: „przez wiele lat działaliśmy w ścisłej konspiracji, było nas niewielu, zaledwie 15 osób co było istotne ze względów bezpieczeństwa”. Tego typu tłumaczenia, pojawiające się niekiedy w wypowiedziach wspominających te czasy wolnomularzy bywają jednak cokolwiek wątpliwe. Nie trudno bowiem o refleksję, że oprócz tych kilkunastu osób zbierających się „w ścisłej konspiracji” na posiedzeniu loży, równocześnie pod domem miało prawdopodobnie miejsce drugie nieformalne spotkanie. W sytuacji gdy członkowie „Kopernika”

to w znacznej mierze osoby będące – z uwagi na działalność opozycyjną (m.in. Jan Józef Lipski, Edward Lipiński, Jan Kielanowski) – objęte inwigilacją, nie trudno wyobrazić sobie rząd „smutnych panów” czekających pod budynkiem na to, aż ich „obiekty” zakończą posiedzenie. Czy naprawdę te regularne spotkania nie dawały pracownikom służb specjalnych do myślenia?

Przełom roku 1989 roku przyniósł renesans wolnomularstwa w Polsce. Jeden z ówczesnych wolnomularzy wspominał: „W 1989 roku, już po likwidacji elementów poprzedniego systemu, wysłaliśmy do loży »Kopernik« w Paryżu pismo polecające jej zawiadomienie wszystkich obediencji masońskich regularnych o naszym istnieniu i działaniu. Zaznaczyliśmy jednak, że kontakt z nami może odbywać się jedynie przez lożę paryską. Co prawda, Paryżanie rozesłali to zawiadomienie z rocznym niemal opóźnieniem. Zainteresował się nami wówczas Wielki Wschód Włoch”. Jeżeli istotnie przyjąć podane tutaj daty to jak wyjaśnić fakt, że już pod koniec 1989 roku ustępujący wielki mistrz Wielkiego Wschodu Włoch Armando Corona powiedział: „W Polsce nasi bracia są liczni, bardzo aktywni i odegrali bardzo ważną rolę w przyspieszaniu procesów liberalizacji”? Bez wątplenia poprzez swoje działania „bracia” ci przyczynili się do sukcesu starej opozycji, która bojąc się utraty elektoratu na rzecz grup bardziej radykalnych przystąpiła do rozmów w Magdalence i tzw. okrągłego stołu. Czy jednak można jednak grupę kilkunastu osób określić mianem „licznej” grupy?

Zakończenie eksperymentu komunistycznego przyczyniło się do znacznie większej otwartości na wszelkie wpływy idące do nas z zachodu. Obok związanych z wolnomularstwem tradycyjnym „Kopernika” i później Wielkiej Loży Narodowej zaczęło pojawiać się wolnomularstwo liberalne. Wielki Wschód Francji już w pierwszej połowie 1990 roku podjął kroki w tym kierunku. W maju tego roku pojawił się w Warszawie Didier Sniadach – zamieszkały na stałe w Lille polskojęzyczny



przedstawiciel Wielkiego Wschodu Francji. Nie krył się on ze swoimi zamiarami, które naświetlił w wywiadzie udzielonym „Życiu Warszawy”. Próbując wysondować nastroje osób które mogły by być potencjalnymi kandydatami do inicjacji, odbył też kilka spotkań w Warszawie i Łodzi. W niedługi czas później, w lipcu przybył do Polski członek Rady Zakonu Wielkiego Wschodu Francji Allain Marville z kilkoma „braćmi”. Na łamach „Gazety Wyborczej” zamieścili oni ogłoszenie w którym pisali: „Francuscy wolnomularze zapraszają wszystkich interesujących się ruchem wolnomularskim na świecie na spotkanie informacyjne w czwartek 9 sierpnia godzina 19.00 Klub Lekarza Aleje Ujazdowskie 24”. Jak zauważa Ludwik Hass podczas spotkań z dostojnikami tej obediencji, które miały miejsce w Warszawie latem tego roku, „były jakieś zgłoszenia, bo 1 grudnia 1990 roku odbyło się pierwsze poufne przyjęcie osób”. Pierwszy pracujący w tym nurcie warsztat „Wolność Przywrócona” rozpoczął działalność 26 kwietnia 1991 roku

W tym okresie również „bracia” skupieni wokół „Kopernika” zaczęli powoływać do istnienia nowe warsztaty. Choć może nie tak do końca nowe, gdyż chcąc nawiązać do tradycji przedwojennej przyjęto zasadę budzenia, a nie budowy nowej struktury. Do stworzenia obediencji niezbędne było posiadanie w kraju trzech pracujących łóż i na to należało jeszcze poczekać. Pojawił się jednak problem. Zgodnie z konstytucją polskiej obediencji z 1931 roku nowe łóż mogły powstać jedynie za zgodą Wielkiej Łoży Narodowej, ta zaś mogła zaistnieć tylko z inicjatywy trzech istniejących już warsztatów. Jediną furtką umożliwiającą w tej sytuacji wydostanie się z tego błędnego koła było budzenie łóż uśpionych jeszcze przed drugą wojną światową. Dokonując podziału „Kopernika” na trzy warsztaty, 2 grudnia 1991 roku obudzono łóż „Walerian Łukasiński” w Warszawie, a następnie „Przesąd Zwyciężony” z Krakowa. Dopiero wtedy można było podjąć decyzję o przebudzeniu Wielkiej Łoży Narodowej Polski. Dokument w tej sprawie został podpi-

sany przez przewodniczących trzech warsztatów podczas wspólnego posiedzenia 17 grudnia 1991 roku Oficjalna część przebudzenia loży miała miejsce 10 dni później w stanowiący wolnomularskie święto dzień świętego Jana Ewangelisty. Polscy „bracia” dnia 27 grudnia 1991 roku świętowali poza Warszawą. Przy udziale przedstawicieli masonerii włoskiej dokonano wtedy rytualnego obudzenia Wielkiej Loży Narodowej Polski. Równocześnie zawiadomiono o tym fakcie 70 regularnych obediencji wolnomularskich na całym świecie. Wiadomość ta spotkała się z bardzo żywym odzewem, o czym pierwszy Wielki Mistrz obediencji Tadeusz Gliwic informował mówiąc: „otrzymaliśmy też szereg listów gratulacyjnych”. Działalność samodzielnej obediencji wolnomularskiej w Polsce stała się faktem. Rejestracja sądowa miała miejsce 22 lutego 1993 roku podczas posiedzenia jawnego Wydziału VII Sądu Wojewódzkiego w Warszawie. Jak podkreślał po jej powstaniu Tadeusz Cegielski – „wśród członków Wielkiej Loży Narodowej Polski przeważają historycy, socjologowie, jest kilku prawników, ekonomistów, paru zajmuje się sztuką stosowaną; w przeciwieństwie do masonerii przedwojennej brakuje lekarzy i społeczników, w porównaniu z zachodnią, mało jest przedstawicieli biznesu”. 18 października 1993 roku powołano do istnienia Polską Radę Najwyższą 33 i Ostatniego Stopnia Rytu Szkockiego Dawnego i Uznanego.

Rywalizacja między dwoma nurtami światowego wolnomularstwa o zdominowanie polskiego rynku widoczna jest w tych pierwszych latach wyraźnie. Znacznie niespokojniej zachowują się zresztą liberalni „bracia” związani z Wielkim Wschodem Francji. W związku z tym w następnym roku znów mamy do czynienia z bardzo wyraźnym krokiem z tej strony. 31 sierpnia 1994 roku rozpoczęła działalność Polska Grupa Narodowa Powszechnej Ligi Wolnomularskiej (Universala Framasona Ligo), której prezydentem od samego początku jest związany z nurtem liberalnym Adam Witold Wysocki. Z tych samych kręgów wywodzą się

też dwaj wiceprezydenci tej struktury – Andrzej Rusław Nowicki i Zbigniew Gertych.

Po ujawnieniu listy Maciarewicza środowisko związane z Wielką Lożą Narodową Polski zredagowało apel wzywający do zachowania dobrych obyczajów w polityce. „Najostrzejsza walka polityczna nie usprawiedliwia chęci moralnego upokorzenia przeciwnika. Dla powszechnego dobra apelujemy o przyzwoitość w czynach i słowach. Idea służby publicznej nie może zostać zniszczona”. Dokument ten podpisany przez 32 znane osoby ze środowiska nauki, sztuki i literatury poza „Gazetą Wyborczą” opublikowały „Nowy Świat” i „Życie Warszawy”. Apel ten na pierwszy rzut oka może zdziwić w sytuacji gdy w szeregach polskiej obediencji nie było osób z kręgów dawnej władzy, a wielu „braci” brało czynny udział w pracach opozycji. Czym więc był spowodowany? Dość dobrze wyjaśniają to słowa jednego z przedstawicieli wolnomularstwa związanego z Wielkim Wschodem Francji. Wspomina on: „Miałem wroga ideowego, człowieka, który przyłożył rękę do wyrzucenia mnie z pracy w stanie wojennym i którym pogardzałem. I nagle zobaczyłem go wśród nas. To mnie zbulwersowało. Ale pomyślałem: ludzie się zmieniają a masoneria jest odbiciem społeczeństwa”. Podkreślmy jeszcze raz że mówił to przedstawiciel liberalnego nurtu wolnomularstwa, gdyż tu sytuacja wyglądała inaczej aniżeli w Przypadku Wielkiej Loży Narodowej Polski. Od samego początku znalazły się tu osoby niejednokrotnie nastawione w okresie przed 1989 roku zdecydowanie pro-rządowo. „Obecnie redaktorem naczelnym »Wolnomularza Polskiego« jest publicysta, który w latach 70. na łamach »Życia Warszawy« celował w pryncypialnych atakach na KOR, zaś program partii komunistycznej ceniał znacznie wyżej niż jakiegokolwiek wzmianki o wolności” – mówił biskup Józef Życiński. W radiowym „Pulsie Trójki” Stanisław Michalkiewicz wyraża wręcz opinię, że „z redaktorem Wysockim do masonerii musiał wstąpić cały batalion SB”.

W lipcu 1993 roku powstała w Warszawie pierwsza polska loża Międzynarodowego Zakonu Masońskiego Obrządku mieszanego „le Droit Humain” o nazwie „Piotr i Maria Curie”. Pierwotnie wchodziła ona w skład Francuskiej Federacji tego systemu. 27 kwietnia 1998 roku powstała Polska Jurysdykcja, która została zarejestrowana sądownie. Wciąż jednak była ona podporządkowana paryskiej Federacji. Dopiero w 2002 roku osiągnięto liczbę 7 łóż co umożliwiło powołanie do życia Polskiej Federacji „le Droit Humain” i 30 listopada 2002 roku odbył się pierwszy konwent polskiego Zakonu. Na czele nowo powstałej struktury, jako jej pierwszy Prezydent, stanął wybrany w wolnych wyborach Cezary Leżeński,

Z nurtem regularnym wolnomularstwa związana była też pracująca przez kilka lat we Wrocławiu loża „Horus”. Jej działalność zainicjowała w 1993 roku grupa adeptów loży „Tor zum Osten” w Kassel, która dokonała rytualnego przebudzenia uspiętego od 1935 roku historycznego warsztatu. Pierwszym Czciogodnym „Horusa” został Manfred Adamietz z Regensburga. Początkowo pracowała ona jako „loża na wygnaniu”, lecz już w 1994 roku patronująca jej Grosse Lodge der Alten Freien und Angenommenen Maurer von Deutschland dokonała otwarcia siedziby loży we Wrocławiu. Uroczystości te przebiegały pod znamienym hasłem „Wrocław nie jest niemiecki - Wrocław nie jest polski - Wrocław jest europejski” jednocząc 40 wolnomularzy z Polski i Niemiec. Językiem urzędowym działającej od początku w duchu pojednania nowej placówki uznano w równej mierze polski i niemiecki. W związku z obowiązującą w wolnomularstwie regularnym zasadą terytorialności zdecydowano, że od 1995 roku „Horus” wejdzie w skład Wielkiej Loży Narodowej Polski. Niechęć warsztatu do podporządkowania się polskiej obediencji spowodowała wykluczenie jej ze zorganizowanych struktur wolnomularskich, a w konsekwencji doprowadziła do zaniku aktywności loży.

2 lutego 1997 roku w czasie pobytu w Polsce Zastępca Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Francji do spraw zagranicznych Eric Vanderberghe wręczył redaktorowi naczelnemu „Wolnomularza Polskiego” Wielki Medal Wschodu Francji. Wśród składających gratulacje znaleźli się m.in. Zastępca Wielkiego Mistrza do spraw administracyjnych Alain Dupret i Gwarant Przyjaźni polskich łóż liberalnych przy Wielkim Wschodzie Francji Michel Klich. W trakcie konferencji prasowej goście z Francji poinformowali o planach powołania w Polsce samodzielnej obediencji masonerii rytu francuskiego. Eric Vanderberghe mówił: „Możemy już wycofać się z Polski. Pozostawiamy nasz rytuał i organizację, deklarujemy pomoc polskim braciom w ich samodzielnej działalności”. Pierwszym Wielkim Mistrzem powstałego wówczas Wielkiego Wschodu Polski był filozof i religioznawca, Andrzej Rusław Nowicki.

Prowadzone w Polsce w tym okresie dyskusje nad kształtem Ustawy Zasadniczej wywoływały niejednokrotnie bardzo ostre reakcje. Przypisywanie tego dokumentu wolnomularzom miało dość dobrą pożywkę w postaci wygłaszanych przez nich opinii na ten temat. Wystarczy spojrzeć na jeden z wywiadów udzielonych przez Adama Witolda Wysockiego, który mówiąc o analogiach w zaangażowaniu wolnomularzy przy tworzeniu Konstytucji 3 Maja i obecnej ustawy zasadniczej stwierdzał „Możliwość wpływania na kształt systemu prawnego w Polsce jest dzisiaj dużo większa niż wówczas. Wtedy było za to więcej łóż masońskich, w których zasiadała elita intelektualna i ekonomiczna. Ale zaangażowanie wolnomularzy, lub tych, których my nazywamy przyjaciółmi sztuki królewskiej, na rzecz tych samych idei, które wtedy zawierały się w haśle ‘wiwat wszystkie stany’, jest w obecnej dobie nie mniejsze. W dyskusji, która toczy się w Polsce nad kształtem nowej konstytucji, masoni mają także swój udział. Mogę powiedzieć, że w łóżach masońskich, ten temat przy różnych okazjach wraca bardzo często”. Drugą, nie mniej wyraźną, wypowiedź na ten temat znajdziemy na

łamach „Słowa Polskiego”, gdzie na pytanie o udział współczesnych masonów polskich w tworzeniu konstytucji prezydent UFL-Polska powiedział „pilnie obserwujemy wszystko, co dotyczy praw człowieka, praw obywatelskich, równości wszystkich ludzi wobec prawa”. Gdy dziennikarz nalegał pytając „czy to znaczy, że macie swoich ludzi w Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego?”, usłyszał jedynie „niech się pan nie spodziewa, że od wolnomularza usłyszysz jakieś dane dekonspirujące żyjących braci, jeśli oni sami tego sobie nie życzą...”. To dawało do myślenia.

Dużą sensacją był poświęcony wolnomularstwu czterostronnicowy artykuł Piotra Wierzbickiego, który ukazał się w 1997 roku na łamach „Gazety Polskiej”. Pojawiły się liczne opinie mówiące o tym, iż „Sporo przykrości sprawia nam ostatnio »Gazeta Polska«. Pan Piotr Wierzbicki pisze dziwny (delikatnie mówiąc) artykuł, w którym broni masonerii i wyśmiewa jej przeciwników”. Różnej argumentacji używali autorzy poszczególnych komentarzy. Czasem, nie owijając w bawełnę, mówili po prostu: „Czytam »Gazetę Polską« od początku jej istnienia na rynku wydawniczym. I dlatego od p. Wierzbickiego mam prawo domagać się artykułów mądrych! I uczciwych - dodam - bo trudno uwierzyć, by p. redaktor naczelny nie wiedział, iż masoneria jest zbrojnym ramieniem światowego żydostwa. Tego żydostwa, które stoi u źródeł rewolucji, gangrenuje nasz Kościół i niszczy aryjskie narody rozmaitymi odmianami socjalizmu!”. Cel artykułu Wierzbickiego stał się dla wszystkich wyraźny, gdy w niedługi czas później ukazał się wywiad-rzeka z Janem Olszewskim wspominającym m.in. swoją przynależność do konspiracyjnego „Kopernika”. Zrozumiałym stały się też wcześniejsze liczne aluzje wolnomularzy. W tym momencie przypominają się słowa stojącego na czele Wielkiej Łoży Narodowej Polski profesora Janusza Maciejewskiego, który mówił „niektórzy z prawicy tzw. niepodległościowej mogli się bardzo zdziwić, gdyby się dowiedzieli, że ich członkowie są w na-

szym bractwie”. Wypowiedź tą uzupełniała opinia innego przedstawiciela tej obediencji podkreślającego pod koniec grudnia 1995 roku, że: „Perwersja dzisiejszych stosunków w naszym kraju polega bowiem i na tym, że na czele prawicowych, katolickich partii stoją wolnomularze, niekiedy byli, a niekiedy nadal aktywni”.

Na dzień dzisiejszy w Polsce „pracuje” kilkuset wolnomularzy. Pion regularny reprezentuje licząca około 150 osób Wielka Loża Narodowa Polski na czele której stoi Ryszard Siciński. Urząd Wielkiego Namiestnika piastuje Marek Złotek-Złotkiewicz. Wielkim Sekretarzem jest Artur Gliwic. Obediencji tej aktualnie siedem lóż: „Kopernik” w Warszawie, „Łukasiński” w Warszawie, „Przesąd Zwyciężony” w Krakowie, „La France” w Warszawie, „Świątynia Hymnu Jedności” w Poznaniu, „Eugenia pod Ukoronowanym Lwem” w Gdańsku, „Pod Szczęśliwą Gwiazdą w Warszawie”.

Gdy chodzi o wyższe stopnie w wolnomularstwie regularnym, to ich posiadacze zrzeszeni są w zarejestrowanym sądownie w 2002 roku Suwerennym Zakonie Rytu Szkockiego Dawnego Uznanego Wolnych i Przyjętych Wolnomularzy Polski. Godność Wielkiego Suwerennego Komandora Rady Najwyższej Rytu Szkockiego Dawnego i Uznanego w Polsce pełni aktualnie przez kolejną kadencję Jean Wojciech Siciński. Z Radą związane są również następujące struktury wyższych stopni: Loża Doskonalenia „Tadeusz Gliwic”, Kapituła Tajnych Mistrzów, Kapituła Mistrzów Wybranych oraz Loża „Jan Józef Lipski”. W planach jest ponadto utworzenie Łoży Doskonalenia „Góra Wawel” w Krakowie.

Wielki Wschód Polski liczy około 200 członków zrzeszonych w lożach: „Wolność Przywrócona” w Warszawie, „Nadzieja” w Warszawie, „Europa” w Warszawie, „Trzech Braci” w Warszawie, połączonych lożach „Tolerancja” w Mikołowie i „Jedność w Katowicach oraz najmłodszej z nich loży „Marcinkowski” w Poznaniu. Obecnie – już drugą kadencję – na czele tej obediencji stoi Zbigniew Gertych. Ponadto w z

nurtem liberalnym związana była loża „Gabriel Narutowicz” w Krakowie, której członkowie nie zdecydowali się na wejście w skład tworzącego się Wielkiego Wschodu Polski, lecz pragnęli pozostać w składzie paryskiego Grand Orientu. Loże Wielkiego Wschodu Polski pracują w Rycie Francuskim, z wyjątkiem warszawskiej „Nadziei” której prace odbywają się w przyniesionym z Lille tzw. Rycie Szkockim Rejtyfikowanym.

Co-masonry reprezentowane jest przez Polską Federację Międzynarodowego Zakonu Masońskiego Obrządku Mieszanego „Le Droit Humain”, której przewodniczy dziennikarz i pisarz Cezary Leżeński. W Polsce istnieje obecnie pięć łóż tego pionu: „Pierre et Marie Curie” w Warszawie, „Orzeł Biały” w Katowicach, „Pod Ulem” w Toruniu, „Konstytucja 3 maja” w Warszawie oraz francuskojęzyczna loża „Recontre Fraternelle” w Warszawie. Z nurtem tym związana jest również istniejąca od 27 kwietnia 1997 roku loża wyższych stopni Warsztat Doskonałości „Spirala”.

Wolnomularstwo żeńskie reprezentuje działająca w Warszawie loża „Prometea” związana z Grande Loge Feminine de France. Pierwszą Czciogodną tego warsztatu była zamieszkała na stałe we Francji „siostra” Ewa Jaśkiewicz.

Patrząc z perspektywy czasu na piętnastolecie, które nastąpiło po „Jesieni Narodów” należało by podkreślić, że loże w tym okresie z reguły nie funkcjonują w życiu społecznym, a ich przedstawiciele stosunkowo rzadko udzielają wywiadów w mediach. Kończąc warto jeszcze wspomnieć ukazującą się w tym czasie prasę związaną z omawianą problematyką.

Pierwszym z nich był związany ze środowiskiem Wielkiej Loży Narodowej poświęcony masonerii kwartalnik „Ars Regia”. Ze względu na naukowy charakter pismo to kierowane było raczej do wąskiego kręgu odbiorców. Pismo to szybko zaczęło przeżywać trudności finansowe i



ostatni jak dotychczas numer „Ars Regia” datowany jest już jako dwurocznik 1998/99. Jego redaktorem naczelnym był/jest Tadeusz Cegielski (obecnie Honorowy Wielki Mistrz Wielkiej Łoży Narodowej Polski).

Drugim chronologicznie pismem było związane z liberalnym nurtem wolnomularstwa niezależne pismo „Wolnomularz Polski”. Po pięciu numerach ze względów finansowych zostało ono wycofane z oficjalnej dystrybucji. Rozprowadzane poza oficjalnym obiegiem przetrwało i w ubiegłym roku ten dwumiesięcznik obchodził już dziesięciolecie istnienia. W kwietniu br. ukazał się ponadto pierwszy numer pisma „Akacja” będącego „magazynem aktualności »Wolnomularza Polskiego«”. Redaktorem naczelnym obu pism jest Adam Witold Wysocki (Wielki Edytor Wielkiego Wschodu Polski, Prezydent Polskiej Grupy Powszechnej Ligi Wolnomularskiej). Ponadto wydaje on od szeregu lat dwie serie broszur poświęconych wolnomularstwu: teksty wychodzące w serii „Biblioteczka Wolnomularza Polskiego” i ukazująca się na zlecenie wielkiego mistrza Wielkiego Wschodu Polski seria „Ex Oriente Lux”.

Przedstawiciele Obrządku Mieszanego raz tylko podjęli próbę publikacji własnego pisma. W listopadzie 1999 roku ukazał się pierwszy i ostatni zarazem numer magazynu pod nazwą „DH Biuletyn”. Jak zaznaczono w tym numerze nie był to oficjalny organ Polskiej Jurysdykcji a jedynie prywatna inicjatywa kilku „braci”.